Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
CZASOPISMO WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 Tel. 5-23-18 i 5-36-20. Konto czekowe P. K. O. 8491

Rok XXXV **Nr. 21** **1 listopada 1936 r.**

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek
przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.
Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowym przy kolei, 8 lekarzy na miejscu. Obrót 70 tys. zł., cena 100 tys. zł.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy o obrocie 16 tys. zł., lekarz i felczer na miejscu. Miasteczko liczy 5 tys. mieszkańców, przy kolei. Cena 22 tys. zł.

W CENTRUM WARSZAWY sprzedamy aptekę za 270 tys. zł. Poważni reflektanci posiadający około 250 tys. zł. gotówki proszeni są o zgloszenie się.

APTEKĘ sprzedamy w mieście powiatowym woj. warszawskiego. Obrót 42 tys. zł., cena 60 tys. zł. Czynność oparta na recepturze.

APTEKĘ o obrocie 54 tys. zł. w okolicy Warszawy sprzedamy, może być sprzedana połowa. Cena całości 80 tys. zł.

APTEKĘ SPRZEDAMY blisko Warszawy, obrót 66 tys. zł. rocznie, cena 100 tys. zł. Warunki kupna dogodne.

SKŁAD APTECZNY w większym mieście z towarem za 15 tys. zł. zamienię na aptekę z dopłatą 10 tys. zł. gotówką, lub sprzedam za 17 tys. zł.

OKAZYJNIE SPRZEDAMY połowę apteki w mieście wojewódzkim za 40 tys. zł. Dobra okazja dla pomocnika aptekarskiego.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy, woj. łódzkie. Miasteczko 4.000 mieszk., targi raz w tygodniu, lekarz i felczer na miejscu. Obrót 3.000 zł. mies. Cena 50 tys. zł. Komorne za aptekę i prywatne mieszkanie 80 zł. mies.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście o 6 tys. mieszkańców, woj. lubelskie, 4 lekarzy na miejscu. Obrót 43 tys. zł. w roku 1934. Cena nieostateczna 65 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 50 tys. zł.

APTEKĘ SPRZEDAMY w większym mieście powiatowym woj. łódzkiego, przy obrocie zgórą 4 tys. zł. mies. Cena 65 tys. zł. 10 lekarzy na miejscu.

POSZUKUJEMY APTEKĘ do kupna w mieście powiatowym o obrocie 7—8 tys. zł. miesięcznie.

POSZUKUJEMY DZIERŻAWY APTEKI o obrocie 4—5 tys. zł. miesięcznie.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — EDMUND SZYSZKO.

Rok XXXV **Nr. 21** **1 listopada 1936 r.**

M. CHORZELSKA.

Elektrolity.

1. Budowa atomu.

Atom każdego pierwiastka składa się z dodatnio naładowanego jądra, na którego obwodzie, podobnie jak planety wokół słońca, rozmieszczone są elektrony, czyli jednostki elementarne elektryczności ujemnej. Atom jako całość jest elektroobojętny, gdyż dodatniemu ładunkowi jądra ściśle odpowiada ujemny ładunek elektronów. Najprostszy w swej budowie atom wodoru posiada jądro z jednym tylko ładunkiem dodatnim, a na powłoce zewnętrznej jeden elektron. Dodatnio naładowane jądro wodoru nosi nazwę p r o t o n u. Atomy innych pierwiastków posiadają jądra o bardziej skomplikowanej budowie, z pewną ilością protonów i neutronów. Protony i neutrony niekiedy tworzą ze sobą bardzo trwałe skupienia czyli t. zw. c z ą s t k i α (alfa), występujące jako bardziej złożone cegiełki w budowie jąder pierwiastków o wyższym ciężarze atomowym. Cząstka α stanowi jądro atomowe helu, stąd nazwano ją h e l j o n e m. Ostatnio w jądrze atomowym wykryto jeszcze jeden składnik, a mianowicie elektron dodatni czyli t. zw. p o z y t r o n.

Ilość dodatnich ładunków jądra, równa ilości protonów, stanowi l i c z b ę p o r z ą d k o w ą czyli a t o m o w ą pierwiastka. Ciężar atomowy pierwiastka mniej liczba atomowa daje nam ilość neutronów. Np. ciężar atomowy litu równa się 7, liczba atomowa tego pierwiastka równa się 3, jądro składa się z trzech protonów i czterech neutronów.

Jądra atomowe pierwiastków ulegają zmianom tylko podczas procesów promieniotwórczych, w zwykłych reakcjach chemicznych udział biorą tylko elektrony zewnętrzne.

2. Jony.

Między dodatnio naładowanym jądrem atomu a elektronami, znajdującymi się w powłokach zewnętrznych, zwłaszcza tymi, które są najbardziej oddalone od jądra, istnieje dość luźne połączenie. Przy tworzeniu się niektórych związków chemicznych elektrony odrywają się od atomu i przyłączają do innego, bądź też do całej grupy atomów. Atom, od którego oderwał się elektron, posiada przewagę dodatnich ładunków jądra, przestaje zatem być atomem elektroobojętnym i naładowany jest dodatnio, podobnie atom bądź grupa, która ten elektron przyłączyła, naładowana jest ujemnie. W ten sposób powstają nowe, obdarzone ładunkami elektrycznymi skupienia materii, które nazywamy j o n a m i.

Ilość posiadanych ładunków elementarnych stanowi w a r t o ś c i o w o ś ć j o n u. Ładunek elektryczny jednowartościowego gramjonu = 96497 kulombów = 1 F (jednostka Faradaya).

Jony dodatnie czyli kationy powstają z metali i wodoru, jony ujemne czyli aniony powstają z metaloidów, reszt kwasowych i grupy wodorotlenowej. Inaczej mówiąc, metale i wodór mogą oddawać swe elektrony metaloidom, resztom kwasowym lub grupie wodorotlenowej.

Budowę jonową posiadają wszystkie kwasy, zasady i sole już w stanie krystalicznym, czego dowodem jest, że przy badaniach rentgenowskich siatki krystalograficznej soli kuchennej znaleziono w węzłach tej siatki nie atomy sodu i atomy chloru, ale d o d a t n i o n a ł a d o w a n e j o n y c h l o r u, z w i ą z a n e n a ł a d o w a n e j o n y c h l o r y, z w i ą z a n e z e s o b ą s i ł ą p r z y c i ą g a n i a e l e k t r o s t a t y c z n e g o.

Badania innych związków tego typu potwierdziły to założenie.

3. Dysocjacja elektrolityczna.

Wszystkie związki chemiczne o budowie jonowej, po rozpuszczeniu w wodzie, całkowicie lub częściowo uwalniają swe jony, które zachowują się jak jednostki samodzielne o własnościach specyficznych. Oznacza to, że wzajemne przyciąganie elektrostatyczne zanika w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od charakteru substancji i rozcieńczenia.

Proces samorzutnego rozszczepienia się substancji na wolne jony nosi nazwę d y s o c j a c j i e l e k t r o l i t y c z n e j.

4. Elektrolity.

Roztwory, zawierające wolne jony, poza innymi własnościami, o których będziemy mówili później, posiadają zdolność przewodzenia prądu elektrycznego. Dzięki tej własności wszystkie związki chemiczne o budowie jonowej noszą nazwę e l e k t r o l i t ó w.

5. N i e e l e k t r o l i t y.

Nie wszystkie jednak związki chemiczne zbudowane są z jonów, czyli nie wszystkie związki powstały drogą przekazywania elektronów metaloidom lub grupie wodorotlenowej.

Dość liczna grupa substancyj chemicznych powstaje przez łączenie się za pomocą wspólnych par elektronów. Można to sobie wyobrazić w ten sposób, że łączące się atomy lub grupy, tworząc związek chemiczny, jak gdyby jednocześnie wysuwały na spotkanie elektrony, nie dopuszczając do całkowitego oddzielenia. W ten sposób wytwarza się t. zw. więź niejogenowa.

Wszystkie związki chemiczne, utworzone przez połączenie się atomów lub grup atomowych za pomocą wspólnych par elektronów, nie tworzą jonów, nie przewodzą prądu elektrycznego. Związki tego typu noszą nazwę n i e e l e k t r o l i t ó w. Prawdopodobnie do tworzenia jonów, czyli do przekazywania elektronu innemu atomowi, związki te potrzebują dużej ilości energii.

6. S y m e t r i a z w i ą z k ó w c h e m i c z n y c h.

Przy tworzeniu się związków chemicznych, zarówno elektrolitów jak i nieelektrolitów, daje się zauważyć dążność do wytworzenia układu jak najbardziej symetrycznego, zwłaszcza takiego, w którym pierścień zewnętrzny, otaczający atom, byłby utworzony z dwu lub ośmiu elektronów, czyli t. zw. oktetów, dzięki czemu atom, ewentualnie jon upodabnia się do najbliżej stojącego pierwiastka grupy zerowej. W tym celu atomy, posiadające mniejszą niż osiem ilość elektronów w pierścieniu najbardziej oddalonym od jądra, łączą się z innymi za pomocą wspólnych par elektronów, tworząc w ten sposób oktety wspólne, bądź też, jak to widzieliśmy u elektrolitów, oddają lub przyłączają do swej sfery zbywające lub brakujące elektrony.

Atom chloru posiada w pierścieniu zewnętrznym siedem elektronów. Łącząc się z drugim atomem chloru za pomocą wspólnej pary elektronów tworzy nieelektrolit z prawidłowym wspólnym oktetem:

$$:\ddot{\underset{..}{Cl}}:\ddot{\underset{..}{Cl}}:$$ chlor gazowy niezjonizowany.

Ten sam chlor, tworząc chlorowodór, odbiera od atomu wodoru jeden elektron i tworzy jon chloru z budową oktetową. Atom węgla, posiadający cztery elektrony w najbardziej zewnętrznej powłoce, tworząc metan, łączy się z czterema atomami wodoru za pomocą czterech par wspólnych elektronów i tworzy wspólny oktet

$$\begin{matrix} & H & \\ H : & \ddot{\underset{..}{C}} & : H \\ & H & \end{matrix}$$

Atom wodoru oktetu wytworzyć nie może, ale tworząc drobinę H_2, oba atomy symetrycznie łączą się wspólną parą elektronów H : H, przy czym powstaje cząsteczka gazu nie zjonizowanego. Atom litu, tracąc jeden elektron, tworzy jon litu, który posiada powłokę elektronową taką samą jak najbliższy mu atom helu z grupy pierwiastków zerowych.

7. J o n y z e s p o l o n e.

Rozróżniamy w chemii dwojakiego rodzaju sole złożone, a mianowicie: sole podwójne i sole zespolone. Sole podwójne zachowują się w roztworze tak, jak gdyby każda z nich stanowiła odrębny składnik, który dysocjuje jak zwykły elektrolit. Np. ałun glinowy $KAl(SO_4)_2 \cdot 12 H_2O$ daje następujące jony: K^+; Al^{+++} i SO_4^{--}. Inaczej natomiast zachowują się sole zespolone. Np. sól $KAg(CN)_2$ dysocjuje w następujący sposób:

$$K\,Ag(CN)_2 \rightleftarrows K^+ + [Ag(CN)_2]^-$$

Anion $[Ag(CN)_2]^-$ nosi nazwę anionu zespolonego.

W skład jonów zespolonych mogą wchodzić i cząsteczki elektroobojętne jak NH_3, H_2O i t. p. np.

$$\left[Pt\begin{matrix}(NH_3)_3\\Cl\end{matrix}\right]Cl \rightleftarrows \left[Pt\begin{matrix}(NH_3)_3\\Cl\end{matrix}\right]^+ + Cl^-$$

Kation $\left[Pt\begin{matrix}(NH_3)_3\\Cl\end{matrix}\right]^+$ **nosi nazwę kationu zespolonego.**

8. P o d z i a ł e l e k t r o l i t ó w.

Elektrolity, ulegające w roztworach miernie stężonych całkowitemu rozpadowi na wolne jony, czyli dysocjujące całkowicie, nazywamy m o c n y m i: przeciwnie, elektrolity, które w roztworach miernie stężonych ulegają tylko częściowej dysocjacji, nazywamy elektrolitami s ł a b y m i. Zaznaczyć jednak należy, że w rozcieńczeniach nieskończenie wielkich, prawie wszystkie elektrolity są zdysocjowane całkowicie.

Do elektrolitów mocnych zaliczamy: sole (z wyjątkiem soli kadmu, rtęci i ołowiu), mocne kwasy nieorganiczne jak solny, bromowodorowy, jodowodorowy, azotowy, siarkowy oraz zasady metali alkalicznych i ziem alkalicznych.

Do elektrolitów słabych zaliczamy: nieorganiczne kwasy wielozasadowe, które dysocjują stopniowo, to znaczy, że najprzód odłącza się jeden jon wodorowy, a stopniowo, coraz trudniej, drugi i t. d. (Dzięki temu np. kwas siarkowy nie należy do tak mocnych elektrolitów jak kwas solny). Do grupy tej należą: kwas fosforowy, węglowy, siarkowodorowy, cyjanowodorowy, poza tym wszystkie kwasy organiczne jedno i wielozasadowe, słabe zasady organiczne i amoniak.

Do bardzo słabych elektrolitów należy woda destylowana.

9. K w a s y i z a s a d y.

Charakterystyczną cechą wszystkich kwasów jest to, że w roztworach uwalniają dodatni jon wodorowy, $H^{\cdot}$, natomiast wszystkie zasady uwalniają ujemny jon wodorotlenowy OH'. Sole tworzą dodatni jon metalu i ujemnie naładowaną resztę kwasową np.

$$Na^{\cdot} \text{ i } Cl'$$

lub

$$2K^{\cdot} \text{ i } SO_4''.$$

Oprócz wymienionych istnieje jeszcze dość liczna grupa związków chemicznych o własnościach kwasowych i zasadowych, to znaczy, że związki te obok jonów wodorowych wytwarzają i jony wodorotlenowe. Do tej kategorii elektrolitów należą aminokwasy, w których grupa karboksylowa wytwarza jony wodorowe, natomiast grupa aminowa NH_2 (+HOH) wytwarza jony wodorotlenowe.

Tego rodzaju związki noszą nazwę a m f o l i t ó w lub związków amfoterycznych.

10. P r z e w o d n i c t w o e l e k t r y c z n e.

Elektrolity przewodzą prąd elektryczny. Prąd przewodzą tylko jony, nie przewodzą go drobiny nie-

zdysocjowane. Przewodnictwo elektrolitów związane jest z rozkładem chemicznym substancji. Przewodnictwo to polega na wędrówce kationów do katody i anionów do anody, przy czym w myśl prawa Faradaya — jednakowa ilość elektryczności przenosi do elektrod jednakową ilość równoważników chemicznych $\left(\frac{\text{ciężar atomowy}}{\text{wartościowość}}\right)$ różnych pierwiastków.

Miarą zdolności przewodzenia prądu elektrycznego jest wartość odwrotna oporu. Jeśli więc opór oznaczać będziemy w Ohmach, to przewodnictwo określać będziemy w odwrotnościach Ohmów.

Przewodnictwo elektrolitów zależy od temperatury, stopnia dysocjacji elektrolitów, tarcia i ruchliwości poszczególnych jonów.

11. Przewodnictwo właściwe.

Miarą przewodnictwa właściwego jest odwrotność oporu właściwego czyli słupa cieczy, zawartego pomiędzy elektrodami o powierzchni 1 cm^2 i odległymi o jeden cm. Oznaczać je będziemy znakiem λ_0.

12. Przewodnictwo cząsteczkowe.

Dzieląc liczbę, wyrażającą przewodnictwo właściwe przez zawartość gramcząsteczek (moli) w 1 cm^3 roztworu otrzymujemy przewodnictwo cząsteczkowe λ_m.

Przykład 1.

Rozpuściliśmy 1 gramcząsteczkę chlorku sodowego (= 58 g) w litrze wody, czyli 1 cm^3 tego roztworu zawierał 0,001 gramcząsteczki NaCl. Przewodnictwo właściwe tego roztworu wynosi 0,074 odwrotności Ohma, a przewodnictwo cząsteczkowe

$$\lambda_m = \frac{0,074}{0,001} = 74 \text{ odwrotności Ohma na 1 } cm^2.$$

Przykład 2.

W jednym litrze wody rozpuściliśmy 50 g KCl. Część tego roztworu umieściliśmy w naczyniu cylindrycznym, w którym zanurzyliśmy elektrody platynowe o przekroju 1 cm^2, w odległości 5 cm jedna od drugiej. Opór tego roztworu wynosi 73,2 Ohma. Stąd opór właściwy:

$$\frac{73,2}{5} = 14,6 \text{ Ohma na 1 } cm^3.$$

Przewodnictwo elektryczne jest odwrotnością oporu, a więc przewodnictwo cieczy, zawartej w naczyniu wynosi:

$$\lambda = \frac{1}{73,2} \text{ Ohm}^{-1},$$

a przewodnictwo właściwe:

$$\lambda_0 = \frac{1}{14,6} = 0,0690 \text{ odwrotności Ohma na 1 } cm^3.$$

Ciężar gramocząsteczkowy KCl = 74,5. W naszym roztworze mieliśmy 50 g w litrze wody czyli:

$$\frac{50}{74,5} = 0,67 \text{ mola w litrze i } 0,00067 \text{ mola w 1 } cm^3.$$

Przewodnictwo cząsteczkowe wyniesie zatem:

$$\lambda_m = \frac{0,0690}{0,00067} = 102 \text{ odwrotności Ohma na mol.}$$

13. Przewodnictwo równoważnikowe.

Dzieląc liczbę, wyrażającą przewodnictwo właściwe przez zawartość gramorównoważników substancji rozpuszczonej w 1 cm^3 roztworu, otrzymujemy przewodnictwo równoważnikowe λ_v. Przewodnictwo równoważnikowe jest albo równe przewodnictwu cząsteczkowemu albo też jest jego wielokrotnością. Np. dla chlorku potasowego przewodnictwo cząsteczkowe i równoważnikowe jest jednakowe, natomiast dla kwasu siarkowego przewodnictwo równoważnikowe będzie dwa razy większe od cząsteczkowego.

14. Przewodnictwo graniczne.

W miarę rozcieńczania elektrolitu przewodnictwo równoważnikowe λ_v stale wzrasta, zbliżając się asymptotycznie do pewnej wartości maksymalnej, którą nazywamy przewodnictwem granicznym i oznaczamy znakiem $\lambda\infty$.

Przewodnictwo graniczne osiągamy wtedy, gdy rozpuszczony elektrolit ulegnie całkowitej dysocjacji, co najczęściej następuje przy bardzo wielkich rozcieńczeniach (t. zw. rozcieńczeniach nieskończenie wielkich albo granicznych). Patrz § 16.

15. Przewodnictwo jonów.

Przy określonej sile pola elektrycznego, mierzonej w Voltach na 1 cm, natężenie prądu elektrycznego, przepływającego przez elektrolit, uwarunkowane jest szybkością przenoszenia ładunków elektrycznych przez jony. Każdy jon ma właściwą sobie szybkość, oznaczaną jako U_A dla anionów i U_K dla kationów. Są to prędkości z jakimi posuwają się jony ku odpowiednim elektrodom pod wpływem pola elektrycznego o napięciu jednego Volta, pomiędzy elektrodami, odległymi o 1 cm. Np. prędkość posuwania się jonu $H^{\cdot}$ w t. 18° wynosi 0,00331, jonu OH' 0,001802, Jonu $K^{\cdot}$ 0,0069 i jonu Cl' 0,000680 cm/sek/Volt.

Mnożąc szybkość danego jonu przez ładunek elektryczny, równy dla jednowartościowego gramjonu 96497 kulombów=F (jednostce Faradya), otrzymujemy t. zw. ruchliwość czyli przewodnictwo równoważnikowe tego jonu, oznaczane jako V_A dla anionu i V_K dla kationu, reprezentujące ilość elektryczności przenoszonej przez ten jon w czasie jednej sekundy przy natężeniu pola elektrycznego 1 Volt na cm.

Szybkość jonu wodorowego $U_{H^{\cdot}} = 0,00331$ **cm/sek/Volt**

Ruchliwość jonu wodorowego $V_{H^{\cdot}} = 0,00331 \cdot 96497 = 318$

Szybkość jonu wodorotlenowego $U_{OH'} = 0,001802$ **cm/sek/Volt**

Ruchliwość jonu wodorotlenowego $V_{OH'} = 0,001802 \cdot 96497 = 174$

Możemy zatem napisać:

$$V_K = U_K \cdot F$$

$$V_A = U_A \cdot F.$$

16. Przewodnictwo elektrolitów w rozcieńczeniu nieskończenie wielkim.

Wszystkie elektrolity mocne w roztworach stężonych wykazują dość znaczne przewodnictwo. Początkowo w miarę wzrostu stężenia przewodnictwo się zwiększa, wreszcie osiąga swoje maximum. Przy jeszcze większym stężeniu przewodnictwo maleje.

Według dawnych teoryj zjawisko to tłumaczono tym, że ze wzrostem stężenia zmniejszała się dysocjacja elektrolitu. Według teoryj nowoczesnych, gdzie zakładamy, że dysocjacja elektrolitów mocnych jest całkowita i w roztworze mamy tylko jony, zmniejszenie się przewodnictwa przy zwiększonym stężeniu tłumaczymy tym, że jony, znajdujące się w roztworze, dzięki posiadanym ładunkom, ulegają większemu przyciąganiu elektrostatycznemu i tarciu, inaczej mówiąc ze wzrostem stężenia wzrasta działanie sił hamujących.

U elektrolitów słabych przewodnictwo równoważnikowe roztworów stężonych jest bardzo małe, gdyż w tych warunkach dysocjacja jest znikoma, a więc i wolnych jonów jest bardzo mało. W miarę rozcieńczania roztworu zwiększa się dysocjacja i przewodnictwo szybko wzrasta. Przy rozcieńczaniu elektrolitów mocnych przewodnictwo wzrasta bardzo nieznacznie, o tyle tylko o ile zmniejsza się działanie sił hamujących.

W roztworach elektrolitów o rozcieńczeniu nieskończenie wielkim, gdzie zakładamy, że dysocjacja elektrolitów jest całkowita i działanie sił hamujących znikome, przewodnictwo graniczne elektrolitów jest sumą ruchliwości (przewodnictw równoważnikowych) obu jonów:

$$\lambda_\infty = V_K + V_A$$

gdzie λ_∞ oznacza przewodnictwo elektrolitu w rozcieńczeniu nieskończenie wielkim, czyli t. zw. przewodnictwo graniczne, a V_K i V_A ruchliwości kationu i anionu.

Przewodnictwo elektrolitów w rozcieńczeniu nieskończenie wielkim czyli t. zw. przewodnictwo graniczne jest wielkością addytywną. Prawo to nosi nazwę prawa niezależności wędrówki jonów Kohlrauscha.

Przykład.

Ruchliwość jonu wodorowego . . .	$V_H = 318{,}0$
Ruchliwość jonu chlorowego	$V_{Cl'} = 65{,}4$
Przewodnictwo graniczne HCl . . .	$\lambda_\infty = 383{,}4$

Własności fizyczne, chemiczne i fizjologiczne zależą również od sumy własności poszczególnych jonów, wchodzących w skład danego elektrolitu.

(c. d. n.).

Streszczenia z czasopism obcych.

Pigułki z kreozotem.

B. Saiko, przez Pharm. Zentrh. LXXVII (1936) str. 445.

Autor poleca następ. przepis: kreozot 5,0, benzoe 3,0, amyl. tritic. 4,0, rad. liquir. plv. 13,0, glycerini q. s. ut f. pil. C. Takie pigułki łatwo dają się wyrobić i posiadają dobrą rozpadalność. Tlenek magnezu, mieszanina żelatyny i cukru, chleb biały lub mąka nie są odpowiednimi constituens. *T.*

Powlekanie pigułek balsamem tolutańskim.

F. S. Bukey, przez Pharm. Zentrh. LXXVII (1936) str. 10.

Do masy pigułkowej dodawano siarczanu baru, po wyrobieniu powlekano balsamem tolutańskim i śledzono rozpadalność pigułek w przewodzie pokarmowym przy pomocy promieni Röntgena. Okazało się, że tylko trzecia część pigułek rozpada się i to jeszcze bardzo wolno. Wobec tego autor poleca powlekanie żelatyną. *T.*

Papaweryna i odczynnik Fröhdego.

U. Kubli, Pharm. Acta Helv. X (1935) str. 156—7.

Według Hagera i komentarza do farmakopei niemieckiej VI, czysta papaweryna rozpuszcza się w odczynniku Fröhdego bezbarwnie, zanieczyszczona zaś kryptoniną daje zabarwienia. Według autora, dane te są mylne, gdyż czysta papaweryna barwi się z odczynnikiem Fröhdego zielono, barwa przechodzi przy ogrzewaniu przez niebieską i fioletową w wiśniowo-czerwoną. *T.*

Zdolność wchłaniania wody przez wazelinę.

P. Casparis i E. W. Meyer, Pharm. Acta Helv. XI (1936) str. 1—6.

Wazelina posiada małą zdolność wchłaniania wody, „liczba wodna" 8:1—15:6, przy czym różne sorty handlowe wazelin wykazują znaczne różnice w tej mierze. Wchłanialność wody przez wazelinę nie jest związana z ewentualną obecnością małych ilości emulgatora np. steryn, których obecności nie stwierdzono, co zgadza się z faktem, że wazelina z wodą tworzy tylko pseudoemulsje. Zdolność wchłaniania wody nie jest także wprost zależną od lepkości, lecz prawdopodobnie od rodzaju i ilości poszczególnych węglowodorów, składników wazeliny. *T.*

Emulsje z oleju parafinowego.

S. Worstroem przez Journ. Am. Pharm. Association XXV (1936) str. 268.

Do przyrządzania trwałych emulsji z oleju parafinowego nadaje się dobrze stearynian trójetanolaminy, jako emulgator.

Celem otrzymania go stapia się na łaźni wodnej 1000 g kwasu stearynowego i dodaje 492 g trójetanolaminy cienkim strumieniem ciągle mieszając. Mieszaninę ogrzewa się aż utworzy się półpłynna masa, po czym rozpościera na papierze woskowanym i ostyga. Biało-żółtawa masa rozpuszcza się w wodzie, alkoholu, chloroformie; z biegiem czasu brunatnieje, dlatego też nie należy przygotowywać za dużych porcji. Celem przyrządzenia e m u l s i o p a r a f f i n i dodaje się 30 g ostrożnie stopionego stearynianu trójetanolaminy do 700 g oleju parafinowego i następnie dodaje do 1000 g wody destylowanej, mieszając aż do wytworzenia się emulsji. Otrzymana biała emulsja jest trwałą ponad rok, miesza się dobrze z środkami takimi, jak dwuacetylobis bis hydroxyfenyloezatyną lub fenoloftaleiną, dodatek znacznych ilości wody, syropów, extraktów, nalewek i kwasów nie zmienia konsystencji. Jako e m u l s i o p a r a f f i n i fortior podany jest następujący przepis, wypróbowany klinicznie: acetphenolisatin Dan. Phar. 1933, 0,10 g, emulsio paraffini ad 1000 g. *T.*

Moje wrażenia ze Zjazdu Federacji Farmaceutów Słowiańskich w Sofii.

W przyjęciu, jakiego doznali przybyli na Zjazd Federacji Farmaceutów Słowiańskich farmaceuci z Polski, Czechosłowacji i Jugosławii, uderza nadzwyczajna sprawność organizacji ze strony kolegów bułgarskich, jakoteż udział w Zjeździe największych dostojników Państwa. I tu nasuwają się refleksje, jakby to było u nas w Polsce.

My z Polski, kraju wielkiej przeszłości, bogatego kulturą, mającego w swej spuściźnie wieków olbrzymie wartości, które, wydobyte z zapomnienia, stanowić mogą kapitał niewyczerpany, zasilający ducha twórczego narodu, czuliśmy się poniekąd zażenowani. Jak my się popiszemy, gdy za 2 lata Zjazd taki odbędzie się w Warszawie? Czy potrafimy tak sprawnie i tak w najdrobniejszych szczegółach troskliwie przyjąć gości? Korzystając z wzorów, otrzymanych w Pradze, Białogrodzie i ostatnio w Sofii, prawdopodobnie znana nasza gościnność nie powstydzi się i może nawet przybyłych olśni, jak to było po IV-ym Międzynarodowym Kongresie medycyny i farmacji wojskowej w Warszawie w roku 1927.

Gdy w Sofii Car Borys przysłał swego reprezentanta, ministrowie byli obecni na otwarciu Zjazdu i bankietach, prezydent miasta wyprawił raut, Akademia nauk użyczyła swego gmachu na posiedzenia, obawiamy się, że u nas nie byłoby podobnego zainteresowania ze strony sfer oficjalnych. Dotychczas prócz p. generała, naczelnego lekarza wojsk polskich, nie widzieliśmy na uroczystościach farmaceutycznych innych dygnitarzy, nie mówiąc naturalnie o związanych ściśle z zawodem. Bo farmaceuci są u nas spychani z należnego im stanowiska. Jeżeli się nie ockną na czas, zostaną ujarzmieni bez ratunku. A byłoby to klęską nie tylko ich osobistą, lecz ogólną, bo nie jest bynajmniej dla narodu obojętne w jakich warunkach pracuje tak liczna rzesza inteligencji zawodu wyzwolonego.

Aptekarstwo Polskie ma w swych dziejach chlubną kartę, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim. U światłego ogółu zasługi tego zawodu są uznawane.

Niestety, po wojnie aptekarstwo u nas nie zdobyło należnego mu stanowiska, ale rozpaczać nie należy. Gdy zawód sam dojdzie do dojrzałości duchowej i będzie świadom swych zadań, to gdyby mu nawet rozebrano dach nad głową, tworzyć będzie dalej nadbudowę idealną i rość wewnętrznie.

Bronisław Koskowski.

Zechciejmy się zrozumieć.

Każda klasa społeczna, dochodząc do świadomości, formułuje swoje żądania, swój program. Sformułowanie takiego programu i wprowadzenie go w życie nie może się nigdy obejść bez organizacji: pojedyńcze usiłowania i walka na ślepo nic tu nie pomogą i tylko w zgodnym i świadomym celów współdziałaniu leży siła, zapewniająca zwycięstwo.

Józef Piłsudski.

Idea Polskiego Czynu Gospodarczego, niestety, dotychczas jeszcze nie ma zbyt wielkiego szczęścia. Jak każda rzecz prosta, wynikająca z najgłębszych postulatów życia i kategorycznie domagająca się urzeczywistnienia, nie spotyka się z dostatecznym zrozumieniem zainteresowanych obywateli i znajduje na swej drodze niemało trudności do przezwyciężenia.

Stare nałogi myślenia, zakorzenione przyzwyczajenia i chłodna temperatura wegetacji, przyznać musimy, to nie jest pomyślna atmosfera dla dojrzewania tego zrozumienia.

Nie dziwmy się przeto, że mimo głosów dyskusji prasowych jak i osobistych polemik — dokładnie w tej ważnej sprawie porozumieć się nie możemy. Wykluczamy tu możliwość złej woli lub jakichkolwiek bądź ujemnych, pobocznych motywów. Stwierdzić jednak musimy, że w sprawach takich, które dotyczą rozwoju społecznego, za mało jest wśród nas dążenia do ześrodkowania wszystkich sił, ażeby ideę Polskiego Czynu Gospodarczego gruntownie zrozumieć, przeniknąć się jej wagą i wszystkie siły oddać dla jej urzeczywistnienia.

Pozwolę sobie podejść tutaj do tego zagadnienia nieco inaczej, jak to uczyniłem w publikacji „Pomagajmy sobie".

Nie ulega wątpliwości, że z koniecznością popierania polskiego przemysłu wszyscy się zgodzimy, o tym marzymy, do tego tęsknimy, ale, sądząc z wyników dotychczas osiągniętych, za słabo do tego ręce przykładamy.

Ponieważ jednak zarówno Polski Czyn Gospodarczy, jak polski przemysł w sferze różowych rojeń i tęsknot pozostać nie może, — musimy więc wreszcie nabrać tchu głębokiego, ażeby w powszechnym wyścigu pracy nie zdradzić się swym niedołęstwem i brakiem przezorności.

Ciągle musimy mieć przed oczyma wzory tych po-

tężnych organizacji gospodarczych, które groźny prym trzymały i trzymają przed nami.

Dla osobliwego zrozumienia tej doniosłej przewagi, pozwolę sobie przytoczyć tu pewien przykład, zaczerpnięty z tak dobrze znanej każdemu gry w bilard. Oto przed rozegraniem partii zawodnicy umawiają się o warunki. Zazwyczaj przeciwnik bardziej wprawiony daje mniej wprawionemu kilka bil t. zw. for. Pomimo jednak otrzymania tej ulgowej szansy — nieporadny przeciwnik rzadko wygrywa.

To samo da się powiedzieć o naszym przemyśle: jest on jak ten niedoświadczony i mało wyćwiczony gracz, który boryka się z bardziej sprawnym i sprytnym zapaśnikiem.

Jasnym jest, że nie możemy mieć nawet odrobiny nadziei, ażeby partnerzy nasi — na polu rozwoju gospodarczych możliwości naszych — zechcieli udzielić nam też podobnej ulgi, dobrowolnie chociażby wstrzymując na czas jakiś gwałtowne tętno swego rozwoju, póki my się z nimi nie zdołalibyśmy zrównać. Przekonany nawet jestem, że nikt z nas takiego uczucia nie żywi. Wobec czego, uprzytomniwszy sobie tak poglądowo te bijące w oczy i tak jaskrawe różnice sił wchodzących w grę — musimy obmyśleć takie środki organizacji, któreby wyrównać mogły te brakujące nam szanse.

Powoli dochodzimy więc do przekonania, że szanse nasze w tej walce o polski rozwój gospodarczy są zastraszająco nierówne.

Ze swej strony uważamy, że Polski Czyn Gospodarczy nie tylko pozwoli wyrównać te bolesne różnice, uzdrowić organizm, uczynić go bardziej twórczym, lecz nawet prześcignąć przestarzałe wzory obce.

Jeśli to najgłębsze przeświadczenie nasze nie trafia jednak do przekonania naszego ogółu, radzibyśmy poznać i rozważyć każdy zdrowy projekt, któryby lepiej i pewniej prowadził do urzeczywistnienia naszej samodzielności i potęgi gospodarczej.

W realizowaniu jednak zdefiniowanego przez nas Polskiego Czynu Gospodarczego możemy natrafić na pewne ważne zastrzeżenia. Mogą nimi być obawy o los firm już istniejących i produkujących od dziesiątków lat.

W naszej dziedzinie pracuje i rozwija się od wielu lat szereg wielce zasłużonych firm, jako to: Bukowski, Gąsecki, Gessner, Karpiński, Klawe, Motor, Spiess, Wenda i wiele innych, powstałych w odrodzonej Ojczyźnie. (Pomijamy tu firmy z byłych zaborów austriackiego i pruskiego, o dziejach których nie posiadamy wyczerpujących danych).

Zadajmy sobie trochę trudu i przejrzyjmy historię tych oddawna istniejących placówek. Uderzy nas przede wszystkim fakt: długie lata rozwoju oraz mozolna i wytrwała praca. Do takich wyników dojść zdołaliśmy po bardzo uciążliwej pracy długiego szeregu dziesiątków lat.

Lecz czy w produkcji światowej firmy te zdobyły sobie takie uznanie, jak, powiedzmy, firmy państw przodujących?

Odpowiedź będzie brzmiała po męsku: Nie. Albowiem nie posiadając niezależnej nauki polskiej, która mogłaby tworzyć wzorce dla rodzimej produkcji, musieliśmy z konieczności zajmować się naśladownictwem.

Ten tryb rozwoju zrosnąć się musiał z psychiką zarówno polskich producentów, pośredników jak i konsumentów. Ubolewać należy, że zaborcom udało się tak umiejętnie pielęgnować tą atmosferę, że rys ten stał się niemal drugą naturą prawie we wszelkich gałęziach naszego życia zbiorowego. W taki sposób do Polski przylgnęło obrazowe, choć gorzkie określenie poety, który wołał: „Polsko! pawiem narodów jesteś i papugą".

Wyobraźmy sobie teraz sytuację wymarzoną: powoli zaczęliśmy produkować własne swoiste leki, za podstawę do których służy nam już nauka polska. Wyprodukować jednak nie znaczy to wcale sprzedawać. Do tego momentu jeszcze bardzo a bardzo daleko. Tu dopiero napotykamy rzetelne przeszkody, których wagę zrozumiemy, jeśli rozważymy, ile czasu i trudu zużyć musiały wyżej wspomniane firmy w ciągu dziesiątków lat swej egzystencji, aby opór ten przełamać i wprowadzić wyroby swoje na własny rynek.

Z obrazowego zestawienia tych faktów sądzę więc, że łatwo zrozumiemy, iż pozostają nam do wyboru dwie drogi: albo pójść utartymi szlakami, którymi mozolnie szły w ciągu długich lat nasze firmy, co w światowym wyścigu pracy równać się będzie stanowczej przegranej, albo szukać będziemy wytrwale i uparcie nowych dróg, które umożliwią nam szybkie realizowanie naszych wysiłków wraz z utworzeniem rodzimych kapitalistów. Takie wyjście na celowe drogi nie byłoby sprzeczne z naszym narodowym charakterem, a zgodne byłoby z naturą rzeczy. „Wielcy wodzowie — jak plastycznie dowodzi nam kol. Cz. Nałęcz w artykule p. t. Przejdźmy do czynu — mawiali, iż na wroga nie należy czekać, lecz trzeba go odszukać".

Argument ten kol. Cz. Nałęcza jest zwięzłym streszczeniem jego troskliwych rozważań nad smutnym stanem naszej bezprogramowości ogólnozawodowej, pełnej jałowego narzekania nad naszą niezdolnością rozwiązywania najistotniejszych zagadnień.

Oczywiście, że pierwszym warunkiem powodzenia każdego poczynania ludzkiego jest wiara w możliwość jego urzeczywistnienia. Bez tego wewnętrznego nakazu działanie każde musi być szeregiem ruchów nieskoordynowanych i nieprowadzących do celu, pozostawiających ten smutny nalot w duszy, który się wyraża w poczuciu „nieosiągalności".

Patrzmy, czyż każdy uczeń, wstępując do gimnazjum, otrzymuje maturę? Nie. Czyż każdy student jakiegoś wyższego zakładu nakowego kończy ten zakład? Nie. Czyż każdy ukończony farmaceuta zostaje właścicielem apteki? Nie. Czyż każdy właściciel apteki zostaje przemysłowcem? Nie. Lecz maksimum sprawiedliwości społecznej się domaga, aby każdy z tych dążących do wytkniętego przez się celu, po dopełnieniu warunków znanych i jednakowo wymaganych od każdego z powyższych kandydatów, mógł w konsekwencji osiągnąć te wszystkie zamierzenia.

Dlaczegożby więc nie mogło być osiągalnem stworzenie jeszcze jednego stopnia wzwyż, mianowicie premii zawodowej, do której miałby prawo każdy właściciel apteki, tym więcej, że premia ta nie powstawałaby z jałmużniczych datków aptekarzy, lecz ze sprzedaży towarów, na których aptekarz zarabiałby. Powtarzam jeszcze raz — zarabiał. Wydatkowałby zaś tylko: trochę dobrej woli.

Czyżby o tę dobrą wolę w naszym zawodzie było tak trudno?... Poza tym, cóż mogłaby zaszkodzić firmom dawno już istniejącym dodatkowa sprzedaż oryginalnych polskich preparatów? Powtarzam — oryginalnych, których tak niewiele jest w dotychczasowym naszym obrocie.

Pewien jestem nawet, że obroty wspomnianych firm musiałyby się jeszcze znacznie powiększyć, gdyż powtarzające się przy codziennym warsztacie momenty

Polskiego Czynu Gospodarczego zaszczepiłyby w psychice poczucie realnej wartości produkcji polskiej, tak jak to się wogóle dzieje w psychologii społecznej ze wszystkimi nabytymi i powoli gruntującymi się skłonnościami i zdolnościami ludzkimi.

Wierzę, że wówczas, gdybyśmy zdołali się w ten sposób wyrwać z zaklętego koła naszej niemocy i niewiary w to co jest konieczne i osiągalne, gdybyśmy potrafili wziąć rozbrat z tą psychologią niewolniczą, wówczas straciłyby na gryzącej ironii bolesne słowa oskarżenia Wieszcza, który przez usta Wysockiego w III części Dziadów wybucha:

Naród nasz jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi,
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

Józef Rawski.

Czas przejść od słów do czynu.

W niedzielę 18 b. m. zapełniły się sale związkowe rzeszami farmaceutów pracowników, zatrudnionych w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, którzy przybyli gromadnie dla wysłuchania sprawozdania o stanie pertraktacyj od lat już prowadzonych z miarodajnymi czynnikami Z. U. S. i Ubezpieczalni Społecznej w sprawie postulatów zawartych w ogłoszonym w niniejszym numerze „Kroniki" memoriale.

Mimo silnego podniecenia, nurtującego już od dłuższego czasu wśród pracowników, mimo rozgoryczenia malującego się na twarzach, nastrój był poważny, przemówienia cechowała rzeczowość utrzymana w tonie spokojnym, nie mniej jednak silnym i zdecydowanym.Nie ukrywano, że zaufanie do czczych przyrzeczeń i obietnic zniknęło bezpowrotnie, że cierpliwość i wyrozumiałość przeszły ostateczne granice, że wyczekiwanie spokojne na przywrócenie stanu prawnego w warunkach pracy jest beznadziejne i że znikąd poprawy spodziewać się nie można.

Z ogólnego nastroju można było wyczuć, że nastąpił okres otrzeźwienia i uświadomienia, że pracownicy są zdani jedynie na własne siły i że tylko sami sobie pomóc potrafią i pomóc muszą. Po otrzymaniu żądanych wyjaśnień i po wyczerpującej dyskusji zebrani powzięli jednogłośnie uchwałę, aby w razie nieuwzględnienia przedłożonych żądań przed rozpoczęciem ewentualnego strajku w aptekach Ubezpieczalni Społecznej, stosować na każdy wypadek z dniem 1 listopada r. b. jak najściślej postanowienia ustawy o czasie pracy, aby przestrzegać w aptekach zasadę pracy według ogólnie przyjętego w Warszawie systemu 2-ch zmian i aby sporządzać leki li tylko w ramach ustalonej normy.

W ten sposób uchwalono rozpoczęcie walki opartej na dużym odciążeniu moralnym i przeświadczeniu, że nie sprzeniewierza się to zasadom naszej etyki i powołania, staje się do niej nie tylko dla korzyści osobistej, ale w pierwszym rzędzie — w interesie szerokich mas ubezpieczonych.

W kolizji z pojęciem etyki zawodowej i z własnym sumieniem, w kolizji z poczuciem osobistej odpowiedzialności nie możemy spełniać tej ciężkiej, — a w obecnych warunkach przechodzącej granice ludzkiej wytrzymałości — pracy.

Ograniczyć się musimy do czynności w ramach obowiązujących ustaw i z tej drogi zejść nie należy pod żadnym warunkiem i nie ulękniemy się żadnych gróźb i żadnego teroru.

Gdyby konieczność nadmiernej pracy okazywała się tylko sporadycznie od czasu do czasu, to domagano by się oczywiście wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, skoro jednak, personel farmaceutyczny w obecnej ilości, w normalnym czasie nawałowi pracy podołać, nie może, skoro pracownicy upadają ze zmęczenia, to w interesie bezpieczeństwa zdrowia publicznego, w interesie ubezpieczonych żądać musimy powiększenia personelu farmaceutycznego do niezbędnej liczby.

Ubezpieczeni muszą być uświadomieni, że nasza sprawa jest conajmniej w równej mierze ich sprawą, że nasza walka jest także ich walką, że broniąc naszych interesów bronimy ich interesów. Niezadowolenie i gniew swój skierować będą musieli w innym kierunku, złorzeczenia za obecny opłakany stan rzeczy kierować nie pod naszym, jak dotychczas było, a pod innym adresem. Nie od nas bowiem zmiana i poprawa zależy, a to co my sami zdziałać potrafimy, to zapoczątkować musimy w dniu 1 listopada r. b., aby zmusić wreszcie miarodajne czynniki do uzdrowienia stosunków, do stworzenia możliwych warunków pracy.

Z wytkniętej linii zejść nie możemy, ale kontynuować musimy walkę aż do zupełnego zwycięstwa.

Mirs.

RUCH ZWIĄZKOWY.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

Zarząd Oddziału Warsz. Z. Z. F. P. wystosował do P. Dyrektora U. S. w Warszawie i do Z. U. S. następujący memoriał:

Do

Pana Dyrektora Ubezpieczalni Społecznej

w Warszawie.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. w lutym bież. roku wystosował na ręce Pana Dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie memoriał z wyłuszczeniem postulatów w sprawie uregulowania warunków pracy i płacy oraz panujących stosunków w aptekach Ubezpieczalni, prosząc jednocześnie o rychłe rozpatrzenie tych postulatów i udzielenie odpowiedzi, a to ze względu na dobro ubezpieczonych oraz podniecenie i rozgoryczenie zainteresowanych farmaceutów pracowników.

Odbyte w tym celu konferencje nie dały pozytywnych rezultatów, wobec czego Zarząd Oddziału Warszawskiego odwołał się do Rady Okręgowej Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, prosząc o poparcie i interwencję.

W konsekwencji powyższego odbyły się konferencje delegatów Unii i Związku z P. Naczelnym Lekarzem Ubezpieczalni, występującym w zastępstwie P. Naczelnego Dyrektora.

Na konferencjach omawiane były następujące postulaty:

1) Sprawa niezgodnego z prawem zatrzymywania i zatrudniania farmaceutów pracowników poza normalnymi godzinami pracy bez dodatkowego wynagrodzenia.

Delegacja wskazywała na pospolity objaw świadomego naruszania przez Ubezpieczalnię Społeczną ustawy o czasie pracy.

2) Przestrzeganie zasady pracy w aptekach według systemu 2-ch zmian.

Delegacja złożyła kategoryczny sprzeciw na wprowadzony ostatnio system „wieczorówek", jako łamiący ogólnie przyjęty na terenie Warszawy i większych ośrodków system 2-ch zmian.

Delegacja powołała się na szkody, jakie z punktu widzenia ogólno-społecznego przynosi system „wieczorówek". Skoro pracownik na 13 dni pracy ma 11 wieczorów zajętych, pozbawiony jest możności wzięcia czynnego udziału w życiu społecznym, postawiony jest poza nawias życia kulturalnego i powoli przekształca się w bezdusznego „robota".

Państwo Polskie, ponoszące konsekwencje długoletniej niewoli zaborczej, powołane do samodzielnego życia, nie może lekceważyć nawet poszczególnej jednostki o wyższym wykształceniu. Nie po to stworzono Wydziały Farmaceutyczne, nie po to wydaje się kolosalne sumy na kształcenie młodzieży-fachowców, by potym przez wadliwie ujęty system pracy uniemożliwić tym ludziom udział w życiu społecznym. Wspomniano o zaszczytnej roli, jaką z tytułu fachowej wiedzy farmaceuta tak w czasie pokoju, jak i wojny w Państwie odgrywa.

Argumentacje te poparte wywodami, że system „wieczorówek" z punktu widzenia nawet interesów i dobra samej instytucji, jak i ubezpieczonych jest szkodliwy. W zrozumieniu interesów ubezpieczonych, którzy mają prawo żądać otrzymania lekarstwa w tymże dniu, w którym lekarz przepisał receptę, a wobec tego, że nasilenie pracy przy wykonywaniu leków po południu jest większe, delegacja zaproponowała, by: 1) odkładać wykonanie na następny dzień tych leków, których odbiór nazajutrz dobrowolnie deklaruje odbiorca; 2) więcej rygorystycznie potraktować przesunięcie wydawania leków nazajutrz dla wenerycznie chorych. W ten sposób nastąpi racjonalny i równomierny podział przyjętych w ciągu dnia recept, wykonanie których nie będzie wymagało zastosowania zwiększonej o pewnej porze dnia ilości personelu, a tym samym wykluczy system „wieczorówek".

3) Ustalenia i ścisłego przestrzegania maksymalnej normy sporządzania leków.

Delegacja kategorycznie zaprotestowała przeciw nadmiernemu przeciążeniu pracą farmaceutów, jako kolidującemu z etyką zawodową, polegającą m. in. na dokładnym przygotowaniu leków pod osobistą odpowiedzialnością pracownika. Delegacja domagała się przestrzegania w aptekach Ubezpieczalni normy sporządzania leków, określając takową w liczbie maksimum 60. Naczelny Lekarz zaś włącznie z kierownikami aptek ustalali 70. Ostatecznie delegacja ustąpiła, godząc się na normę w wysokości 65. Delegacja wytknęła i wskazała na dziwne i niezgodne z etyką zawodową praktyki kierowników aptek, objawiające się we wzajemnej rywalizacji w wykazywaniu jak największej wydajności każdego pracownika, a tym samym jak najniższej kalkulacji wydawanych leków.

Zamiast usprawnienia technicznego służby, zamiast racjonalnej organizacji i podziału pracy, pracownicy terorem i groźbami są zmuszani do odrabiania niesłychanie wysokiej ilości ordynacyj (bywają wypadki do 120 ordynacyj na zmianę), nie licząc się z akuratnością wykonania i nie zastanawiając się głębiej nad konsekwencjami, jakie taka praca pociągnąć może.

4) Dostosowania ilości farmaceutów pracowników według ustalonej normy, stosownie do ilości ordynacyj, z jednoczesnym uwzględnieniem koniecznej poza tym rezerwy na miejsce chorych i urlopowanych.

Nieprzestrzeganie powyższego postulatu pociąga za sobą szkodliwą dezorganizację i chaos w całokształcie pracy na terenie aptek, czego niezbitym dowodem była przeprowadzona w roku bieżącym redukcja 55 pracowników, co stanowi $\frac{1}{3}$ całego personelu farmaceutycznego Ubezpieczalni. Jak nierealną i nieżyciową okazała się ta redukcja świadczy fakt, że Ubezpieczalnia była zmuszona nie tylko zaangażować z powrotem zwolnionych pracowników, ale jeszcze uzupełnić paroma nowo zaangażowanymi pracownikami.

Delegacja protestowała przeciwko nigdzie nie spotykanemu systemowi przelewania ciężaru pracy, urlopowanych lub nie przybyłych do pracy wskutek choroby pracowników, na pozostały personel.

5) Ustabilizowania wszystkich farmaceutów pracowników.

Przeprowadzone redukcje w bież. roku personelu fachowego w aptekach Ubezpieczalni, zakończone nie tylko ponownym zaangażowaniem zwolnionych, ale nawet uzupełnieniem nowymi siłami, nie były wynikiem nieznajomości ogromu pracy i jej potrzeb personalnych, lecz, jak się później okazało, było świadomym posunięciem, które polegało na tym, że zwolniono 55 pracowników, co stanowi $\frac{1}{3}$ część całego personelu, będących na etacie prowizorium, by potem zaangażować jako „czasowych", pozbawiając ich tym samym nawet skromnych praw pracowników prowizorycznych, zdobytych częstokroć wieloletnią pracą, i to pracą ciężką. Pozbawiono ich w ten sposób dodatków związanych z wysługą lat, pozbawiono urlopów i opłat szkolnych.

Angażowano starych pracowników, częstokroć po przepracowaniu 15 lat w Ubezpieczalni na 3-miesięczny próbny okres, przedłużając takowy dwukrotnie o dalsze 3 miesiące, aby obejść ustawę, która zabrania przedłużenia czasu próby ponad łączny 9-miesięczny czasokres; zwalniano pracowników, by po upływie 10 dni znowu ich zaangażować, rozpoczynając tym samym od początku nową serię tortur moralnych.

Pomijając stronę prawną, która zabrania „próbowania" pracownika ponad 9 miesięcy, obojętnie, czy z 10-dniową przerwą, czy też bez niej, pomijając stronę moralną takiego postępowania Ubezpieczalni w stosunku do pracownika, delegacja wytknęła, że takie anormalne stosunki ujemnie odbijają się na funkcjonowaniu samej instytucji. Pracownik będąc stale w zawieszeniu, wpada w depresję moralną, przygnębienie, co ujemnie odbija się na całokształcie jego pracy, albowiem myśl jego siłą faktu jest skoncentrowana w kierunku troski, jak zabezpieczyć swoją i najbliższej rodziny przyszłość. Ten

anormalny stan również daje szerokie pole do nadużyć ze strony kierowników aptek, którzy zdając sobie sprawę, że pracownik zdany jest na łaskę i niełaskę, odpowiednio ten stan wyzyskują, obciążając i zmuszając częstokroć do pracy przewyższającej siły fizyczne.

Praca farmaceuty jest zbyt odpowiedzialna, związana bezpośrednio z nader poważnymi konsekwencjami, by stan ten anormalny organizacja zawodowa mogła nadal tolerować.

6) Definitywnego ustalenia stałych poborów oraz wysokości wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, powstałe stwierdzoną koniecznością, wynikłą z powodu braku sił fachowych na rynku pracy,

Delegacja wykazała, że nieracjonalne i niewspółmierne do stopnia wykształcenia, odpowiedzialności, charakteru i warunków pracy, zaszeregowanie farmaceutów, jak również stałe obniżki doprowadziły do tego, że obecne uposażenie jest poniżej minimum egzystencji.

Delegacja opierając się na uchwale, zapadłej na ostatnim Zjeździe Delegatów Z. Z. F. P., wysunęła żądanie wprowadzenia w życie umowy zbiorowej, opartej na zryczałtowanym uposażeniu, przewidując dla pomocnika aptekarskiego (asystenta) zł 500, dla magistra farmacji zł 625, dla kierownika apteki zł 750 i naczelnego aptekarza zł 900. Do powyższych uposażeń dochodzą opłaty szkolne i dodatki za wysługę lat.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. z przykrością stwierdza, że dotychczasowe starania, petycje, memoriały, interwencje i konferencje, nie dały konkretnych i pozytywnych rezultatów. Jedynie poruszona przez Zarząd Związku sprawa zaopatrywania aptek w środki lecznicze została częściowo załatwiona, jak również i to tylko połowicznie sprawa stabilizacji pracowników zwolnionych, a na nowo zaangażowanych, do których jednak nie zastosowano przywrócenia pobieranych uprzednio uposażeń.

Zarząd Związku stwierdza, że stan ten nie tylko, że nie uległ poprawie, ale wręcz przeciwnie — pogarsza się z dnia na dzień. Sytuacja materialna pracowników staje się coraz nieznośniejsza, o przestrzeganiu zasad pracy i etyki zawodowej nie ma mowy.

Farmaceuci pracownicy, pomimo całego poświęcenia i humanitarnego ustosunkowania się, nie są w stanie podołać narzuconemu ogromowi pracy, a tym samym ciągle są narażani na obelgi, przekleństwa, pogróżki, skierowane przez ubezpieczonych pod ich adresem, a bez ich winy.

Instytucja, nosząca szczytną nazwę Ubezpieczalni Społecznej, traktuje swych własnych pracowników może najbardziej aspołecznie. Czasami odnosi się wrażenie, że Ubezpieczalnia chce pokazać, jak nie należy postępować z pracownikami.

Jeżeli jakikolwiek rzemieślnik, kupiec lub inny przedsiębiorca przekroczy przepisy o ochronie pracy, zamykając swój warsztat, sklep i t. p., poza godzinami ustawowymi, jeżeli naruszy spoczynek niedzielny, to do porządku doraźnie doprowadza go posterunkowy, kierując dalej takie, choćby najdrobniejsze, uchybienie na drogę postępowania karno-administracyjnego, sądową i t. p., które to postępowanie kończy się karami pieniężnemi, a w razie powtarzania się, nawet i pozbawieniem wolności.

Ubezpieczalnia Społeczna, instytucja wybitnie społeczna, pozostająca pod nadzorem Min. Opieki Społecznej, systematycznie, z całą chyba świadomością obchodzi ustawy, zmuszając pracowników pod groźbą pozbawienia pracy do wykonywania ponad 100 recept na zmianę, wykonywania pracy, przekraczającej możność fizyczną.

Niepodobna wprost zobrazować rozgoryczenia i przygnębienia farmaceutów pracowników, i jeżeli nie doszło dotychczas do wybuchu w formie strajku, to wypływa to jedynie z poczucia obywatelskiego wobec społeczeństwa, z ich wrażliwości na nędzę ludzi chorych i to przeważnie biednych, z którymi dzień w dzień spotykają się bezpośrednio. Jeżeli ta nadmierna cierpliwość zmaltretowanych warunkami pracy ludzi nie przekroczyła jeszcze granic wytrzymałości, jest to zasługą Zarządu Oddziału Warszawskiego Związku, który wpływa uspakajająco, przyrzekając dołożyć wszelkich starań, by słuszne postulaty pracownicze zostały uwzględnione.

W urzeczywistnieniu danego przyrzeczenia, Zarząd Oddziału Warszawskiego Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. zwraca się niniejszym do Pana Dyrektora z prośbą o rozpatrzenie i definitywne oraz konkretne załatwienie postulatów od szeregu miesięcy przez nas wysuwanych.

Zarząd Związku uważa obecny czas za najbardziej odpowiedni, jako związany z układaniem nowego budżetu, którym to budżetem dotychczas Ubezpieczalnia stale się zasłaniała, jako jedyną przyczyną, uniemożliwiającą uregulowanie spornych zagadnień.

W załączeniu Zarząd Związku pozwala sobie dołączyć obliczenie niezbędnego personelu, które posłużyć może, jako wytyczne do obliczeń budżetowych.

Zarząd Związku poczuwa się w obowiązku zaznaczyć, że załatwienie całokształtu interesów farmaceutów pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie nastąpić musi najpóźniej do dnia 31 października 1936 r., po którym to terminie Zarząd złoży otrzymany mandat mediatorski, a tym samym i moralną odpowiedzialność za wyniknąć mogące następstwa.

Zarząd Związku poczuwa się w obowiązku zaznaczyć, że nie będzie w stanie powstrzymać wzburzonych pracowników, którzy w razie nieuwzględnienia swych słusznych postulatów żądają skierowania sprawy do właściwych czynników oraz podania do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy oraz ewent. chwycenia się ostatecznego środka, jakim jest strajk.

Przewodniczący:
(—) Mgr M. Stankiewicz.

Sekretarz:
(—) Mgr K. Dziubiński.

Z wydawnictw.

Bronisław Koskowski — Compendium farmaceutyczne z uwzględnieniem Farmakopei Polskiej II wyd. i najnowszych obcych farmakopei — Warszawa — 1936 — str. 229. — Nakład Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Compendium farmaceutyczne jest uzupełnieniem dawnych prac prof. Koskowskiego z dziedziny farmacji stosowanej: 1) Nauki o przyrządzaniu leków i ich postaciach, 2) Receptury i 3) Analizy kapitalnej. Z tych względów, nie chcąc obciążać ceny książki, Autor nie powtarza niektórych tablic i rysunków, podanych w wymienionych pracach.

Compendium farmaceutyczne składa się z 2 części. W pierwszej — ogólnej — Autor podaje opis najważniejszych czynności przy przyrządzaniu preparatów farmaceutycznych, jak wyługowywanie ciał czynnych, odbarwianie, destylacja olejków lotnych, dużo uwagi poświęca oznaczaniu stężenia jonów wodorowych, niezbędnemu w praktyce farmaceutycznej przy przygotowywaniu roztworów do zastrzykiwań, wód mineralnych sztucznych i przy badaniu nalewek.

Druga część Compendium — szczegółowa — zawiera opis 39 surowców i preparatów z nich otrzymywanych. Główną ideą, jaka przyświecała Autorowi, pierwszemu profesorowi farmacji stosowanej w Polsce, była chęć zainteresowania studenta farmacją galenową, jednym z najważniejszych przedmiotów, wykładanych na Wydziałach Farmaceutycznych. Gdyby student przerabiał ćwiczenia w ten sposób, że najpierw nauczyłby się przygotowywać tylko ekstrakty, po tym tinktury i t. p., to w krótkim czasie zniechęciłby się do przedmiotu i znużony niemile wspominałby o przerobionych ćwiczeniach.

W części szczegółowej Autor daje studentowi surowiec, z którego powinien on przygotować wszystkie stosowane w farmacji preparaty i formy leków. I tak np. z migdałów wytłacza olej tłusty, z którego przygotowuje kwas oleinowy, emulsję i szereg olejów złożonych (kamforowy, fosforowy); z wytłoczyn gorzkich migdałów wyosabnia glukozyd amygdalinę, z wytłoczyn słodkich migdałów — ferment emulsynę. Z gorczycy czarnej wytłacza olej tłusty, z wytłoków przygotowuje gorczycę w proszku, glukozyd sinigrynę, olejek gorczyczny lotny, z ostatniego zaś — tiosinaminę. Z herbaty student wyodrębnia kofeinę, po czym przygotowuje takie preparaty, jak coffeinum citricum, migreninę, coffeinum natrium benzoicum i salicylicum. W ten sposób poprowadzone ćwiczenia napewno przyniosą studentowi wielką korzyść, zainteresują go przedmiotem i zachęcą do pracy naukowej w dziedzinie, gdzie obok pracy czysto farmaceutycznej i analitycznej potrzebne są również pewne zdolności technologiczne. Główna myśl Autora, aby student przygotował z surowca wszystkie możliwe preparaty i formy leków, została konsekwentnie w pracy przeprowadzona. Surowców opisał Autor tylko 39, nie chcąc powiększać objętości książki, a przez to i jej ceny. Miejmy jednak nadzieję, że wtedy, gdy ukaże się drugie wydanie Compendium, to z wielką korzyścią dla przedmiotu ilość opisywanych surowców wzrośnie.

Z niedopatrzeń, powstałych nie tyle z winy Autora, co korektora, należałoby wymienić:

1) skrót „kilograma" i „grama" powinien być pisany stale jako „kg" i „g" bez kropki;

2) na str. 30, 4 wiersz od dołu zamiast 10^{4} powinno być 10^{-14};

3) na str. 39 — w tablicy dodać: ług sodowy $\frac{n}{10}$ w cm^3;

4) na str. 67 — poprawić wzór kwasu oleinowego: $C_{17}H_{33}COOH$;

5) na str. 116 — zawartość kofeiny w pyle herbacianym dochodzi nieraz do 3—4%;

6) na str. 159 — zamiast nazwy „ksylol" — polska terminologia chemiczna przyjęła nazwę ksylen.

Tu podkreślić należy, że Compendium farmaceutyczne nie jest przeznaczone wyłącznie dla studentów, również i aptekarz-praktyk wiele cennych rzeczy w pracy prof. Koskowskiego znajdzie, dlatego też Compendium farmaceutyczne powinno się znaleźć w każdej bibliotece aptecznej.

Prof. Koskowski stale myśli o potrzebach zawodu farmaceutycznego, który w myśl dewizy, wydrukowanej na okładce Compendium, powinien być „Et vigil et prudens". Farmacja, jak i całe społeczeństwo, przechodzi wielki kryzys, kurczą się dochody aptekarza, spada czynność apteki, nie znaczy to wcale, żeby aptekarz miał się poddać depresji i bezczynnie wyczekiwać na klienta. Prof. Koskowski zwraca uwagę aptekarzowi, że na prowincji ma on wielkie pole do działania, gdyż dużo jest zagadnień, które aptekarza powinny zainteresować. Farmaceuci mogą się zająć np. pędzeniem olejków eterycznych, przygotowywaniem wosku białego, w ten sposób nie tylko wypełnią sobie wolny czas, ale i poprawią swój nadwyrężony budżet.

Autorowi należy złożyć powinszowanie z powodu świeżo wydanej książki, a Związkowi Zawodowemu Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej — jako nakładcy — życzenia, aby książka, która ukazała się w pięknej szacie zewnętrznej, znalazła się w każdej bibliotece farmaceutycznej.

Dr S. Krauze.

Poświęcenie apteki kol. Cz. Nałęcza.

W dniu 10 października r. b. o godz. 11 przed poł. został dokonany akt poświęcenia nowej apteki w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej 1, róg Mickiewicza, pod firmą „Apteka Jagiellońska".

Właścicielem wspomnianej apteki jest nam dobrze znany, b. wieloletni generalny sekretarz i prezes Oddziału Warszawskiego naszego Związku, kol. Czesław Nałęcz.

Poświęcenia apteki dokonał ks. Żarnowski, otwarcia zaś przedstawiciel województwa, p. insp. farm. mgr Józef Kalajeff.

Udział w uroczystości wzięło grono przedstawicieli sfer zawodu farmaceutycznego z Wilna i Warszawy. Po odbytej ceremonii kol. Nałęcz podejmował gości w hotelu George'a.

Insp. farmaceutyczny, p. mgr Józef Kalajeff, w krótkich słowach złożył kol. Nałęczowi życzenia pomyślności na nowej placówce oraz odczytał szereg depesz gratulacyjnych.

W imieniu Zarządu Głównego Związku życzenia składał kol. M. Stankiewicz, którego przemówienie niżej podajemy.

„Kochany Kolego!

Przypadł mi w udziale zaszczyt złożenia Ci życzeń, życzeń z głębi serca i duszy płynących, w imieniu Koleżanek i Kolegów Zarządu Głównego, Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. i tych szerokich rzesz pracowników, których byłeś przez wiele lat prowodyrem, których niejednokrotnie broniłeś.

Wdzięczni za trud i pracę położoną dla dobra organizacji i całej farmacji, jesteśmy wszyscy dziś przy Tobie i wraz z Tobą cieszymy się, że stojąc na zrębach nowej placówki, masz możność spojrzeć w przyszłość radosnej i niezależnej twórczości.

Składamy Ci zapewnienie, że Organizacja zdąża i zdążać będzie nadal po drodze, coś i Ty kroczył. Nie zboczy z niej ani na chwilę i mocną dłonią dzierżyć będzie cały dotychczasowy dorobek, część którego i Tobie się należy.

Zlecili mi powiedzieć Ci, że niezależnie od pamięci i wdzięczności, jakie żywią do Ciebie, wierzą, że i nadal patrzeć na Ciebie będą, jako duchowego przywódcę, który na innym tylko odcinku, a jednak dzieło swe kontynuować będziesz.

Usamodzielniając się, stojąc na czele własnego warsztatu pracy, nie przestajesz być związkowcem, a znalazłszy się w gronie pracodawców, z pewnością przeciwnikiem naszym nie będziesz.

Twoje długoletnie doświadczenie na niwie społecznej, Twoja rutyna w uzgadnianiu różnych stanowisk, Twoja wrodzona energia, zapał do tworzenia nowych rzeczy, autorytet osobisty, zdobyty bodaj u obydwu stron, predystynują Cię na łącznika i na twórcę pomostu zgodnego współżycia obu odłamów, ku wspólnemu dobru zawodu.

W tak radosnej chwili, w zaraniu nowego dla Ciebie życia, w imieniu Koleżanek i Kolegów, jak również i moim własnym, składam Ci życzenia wszelkiej pomyślności i szczęścia na nowej placówce, tak Tobie, jak i całej Twojej rodzinie i wznoszę toast — Niech żyje kolega Nałęcz!".

Poza tym przemawiali: kol. A. Grygiel w imieniu Oddziału Wileńskiego Z. Z. F. P., kol. K. Dziubiński — imieniem Oddziału Warszawskiego, kol. J. Mućko — imieniem apteki Nr. 6 Ubezp. Społ. w Warszawie, w której kol. Nałęcz pracował przez 15 lat.

Z przyjemnością stwierdzić należy, że apteka jest urządzona wzorowo, według wszelkich wymogów higieny, co znalazło swój wyraz w czasopiśmie „Słowo Wileńskie", w którym m. in. czytamy:

„. . . Z przyjemnością można nadmienić, że miasto nasze europeizuje się, gdyż uruchomienie nowootwartej apteki, której lokal urządzony jest na wzór aptek stołecznych, upiększy niezawodnie i nasze miasto".

Z racji otwarcia własnej apteki Zarząd Związku i Redakcja „Kroniki Farmaceutycznej" składają kol. Czesławowi Nałęczowi jak najserdeczniejsze życzenia świetnego rozwoju samodzielnej placówki pracy zawodowej oraz wszelkiej pomyślności osobistej.

Rozwój Banku Spółdzielczego Aptekarzy.

Obrót Banku Spółdzielczego Aptekarzy za trzy kwartały roku 1936 osiągnął nienotowany dotychczas wzrost, a mianowicie:

Obrót kasowy na dzień 1.X.1936 r. osiągnął sumę . . . . zł. 5.000.000,—
Obrót ogólny na dzień 1.X.1936 r. osiągnął sumę . . . . „ 16.000.000,—

Załączone poniżej zestawienie porównawcze w stosunku do trzech kwartałów 1935 r. odzwierciadla dokładnie stan najważniejszych rachunków i ich różnice na dzień 1.X.1936 r.

	Udziały	Lokacje	Pożyczki	Zebrane procenty
1.X.1036 r. . .	zł. 112.700,—	542 000,—	571.000,—	54.660,—
1 X.1935 r. . .	„ 92.800,—	366.000,—	434.000,—	38.800,—
Różnica na korzyść 1936 r.	zł. 19.900,—	176.000, -	137.000,—	15.860,—

Wzrost udziałów w Banku o zł 19.900 świadczy o większym napływie nowych członków w 1936 r. i zrozumieniu, które zaczyna się wzmagać, że dobrze gospodarowany Bank w ciężkich dla zawodu aptekarskiego czasach jest olbrzymią pomocą gospodarczą.

Środki obrotowe Banku wzrosły bardzo poważnie; najwyższy przyrost wykazują lokacje, których suma podniosła się o przeszło 176.000 zł., t. j. o blisko 50%. Wzrosła również bardzo znacznie gwarancja Banku za lokacje i wyniosła na dzień 1.X.1936 r. kwotę 1.127.000, która całkowicie zapewnia klientom zupełne bezpieczeństwo i korzystne lokowanie w Banku swych oszczędności, jak również zupełną najściślejszą poufność wszystkim swym wkładcom. Utrzymując zaś stale wysokie pogotowie kasowe, dochodzące do 100.000 zł, Zarząd Banku gwarantuje tym sprawną i szybką obsługę klientów Banku.

Politykę kredytową w dalszym ciągu Zarząd Banku prowadzi konsekwentną i ostrożną, zawsze jednak uwzględnia słuszne wymagania i potrzeby członków udziałowców. Bardzo nieliczne zdarzały się wypadki wygórowanych wymagań, którym Zarząd Banku zadość uczynić nie mógł, bez obawy narażenia na straty Banku, a tym samym członków udziałowców.

Płynność aktywów, a zwłaszcza największego z nich, t. j. udzielonych kredytów wekslowych, które wzrosły o zł 137.000, jest w zupełności zadawalniającą, co świadczy o posiadaniu przez Bank dobrego materiału wekslowego i lojalności członków udziałowców.

Odpowiednio również wzrosły zebrane procenty od pożyczek, których nadwyżka w stosunku do 1935 roku, wynosząca zł 15.800, jest bardzo poważna; trzeba przy tym zaznaczyć, że pomimo bardzo poważnego wzrostu obrotów, Zarząd Banku koszty administracyjne, wynoszące za trzy kwartały 1936 r. zł 19.000, utrzymał na poziomie 1935 r.

Taki stan rzeczy dobitnie stwierdza, że Bank Spółdzielczy Aptekarzy w Warszawie z powodzeniem przeciwstawia się wszelkim trudnościom i spełnia szczytnie zadanie podtrzymania zawodowych warsztatów pracy na terenie całej Rzeczypospolitej.

✝

Ś. P.

Gustaw Adolf ROSNER

MAGISTER FARMACJI, WŁAŚCICIEL APTEKI

JEDEN Z ZAŁOŻYCIELI TOW. „FARMACJA" (OBECNY ODDZ. WARSZ. Z.Z.F.P.)

po krótkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 15 października 1936 r., przeżywszy lat 68.

Cześć Jego pamięci!

ZAPROSZENIE

Zarząd Sekcji Polskiej Federacji Farmaceutów Słowiańskich uprzejmie komunikuje, iż w piątek dnia 13 listopada o godz. 19 m. 30 odbędzie się w lokalu Warsz. Tow. Farmaceutycznego (ul. Długa 16), Walne Zebranie Sekcji, na które ma zaszczyt prosić ogół Szanownych Koleżanek i Kolegów.

Na porządku dziennym:

1. Zagajenie,
2. Sprawozdanie sekretarza gener., Edm. Szyszko, z IV Kongresu Federacji Farmaceutów Słowiańskich w Sofii.
3. Wręczenie Panu Ppłk. mgrowi Wacławowi Sokolewiczowi, Naczelnikowi Wydziału Farmac. Depart. Sł. Zdrowia Min. Op. Społ., dyplomu Członka Honorowego Federacji Farmaceutów Słowiańskich oraz P. mgrowi Cz. Nałęczowi dyplomu Członka Korespondenta.
4. „Wrażenia z Bułgarii" — wygłosi prezes W. Filipowicz.

KONKURS

Warszawskie T-wo Farmaceutyczne ogłasza konkurs na stanowisko kierownika laboratorium analitycznego.

Kandydaci muszą wykazać się:

1. obywatelstwem polskim,
2. dyplomem z ukończonych studiów farmaceutycznych.

Pierwszeństwo przysługiwać będzie kandydatom posiadającym wyższy stopień naukowy i mogącym się wykazać pracami naukowymi i praktyką w dziedzinie badań analityczno - farmaceutycznych. Warunki do umowy.

Podania z załączonym życiorysem należy składać w biurze Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego, Warszawa, ul. Długa 16, do dnia 20 listopada 1936 r.



Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: Edmund Szyszko. Wydawca: Zw. Zawod. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.

Drukarnia „SIŁA", Warszawa, Marszałkowska 71.—Tel. 8.34-48.